

**KS. BISKUP KAROL ANTONI NIEDZIAŁKOWSKI  
PISARZ-APOLOGETA**

Pięćdziesiąta rocznica śmierci znakomitego pisarza i apologety ks. biskupa dr Karola Antoniego Rawicz Niedziałkowskiego jest cenną okazją, by przypomnieć sobie dzieła znakomitego w Polsce pisarza katolickiego na przełomie bieżącego stulecia. Lata wielkich wstrząsów i przemian spowodowały, że prace tego katolickiego myśliciela i polemisty nie są znane szerszemu ogółowi.

Ruchy migracyjne milionowych mas ludności polskiej podczas drugiej wojny światowej i w latach powojennych, przesunięcie się warstw społecznych, przejście handlu i przemysłu w polskie ręce wprowadziło zmianę w strukturze psychicznej i ekonomicznej milionów Polaków. Jesteśmy obecnie w trakcie procesu powstawania nowego społeczeństwa polskiego. Bp Niedziałkowski należał do pokolenia, które po klęsce 1863 roku, wytrzeźwione smutną rzeczywistością i przewrotem w położeniu materialnym społeczeństwa, musiało tworzyć nowe życie przy radykalnej zmianie stosunków ekonomicznych i przewrocie w świecie umysłowym<sup>1</sup>. Burza przemian spadła na ludzi nie przygotowanych, na społeczeństwo rozgoryczone i upadłe na duchu. Wierzący bronić się nie umieli i bronili się źle, przede wszystkim nie wiedzieli, że na Zachodzie krzewi się i rośnie nauka chrześcijańska. Katolicy cisi i nieznani szerokiemu ogółowi zaczynają pracować wytrwale nad przekształceniem, jak pisał M. Zdziechowski, „nieokreślonej religijności w wyraźny i ścisły katolicyzm”.

W dziewiątym dziesiątku lat ub. wieku rozpoczął swą pisarską działalność ks. Karol Niedziałkowski, profesor i rektor semina-

<sup>1</sup> K. Wojciechowski, *Przewrót w umysłowości i literaturze polskiej po 1863 r.*, Lwów 1928 s. 27 nn.

rium duchownego w Żytomierzu<sup>2</sup>. Człowiek wybitnych zdolności, niezwykłą pracowitością zdobył gruntowną wiedzę teologiczną i co niecodziennym było zjawiskiem, rozległą wiedzę świecką — znajomość obcych języków była mu bardzo pomocna. „Charakter jego pism apologetyczno-polemiczny poruszał najaktualniejsze kwestie swoich czasów, opromieniając je światłem wiary Chrystusowej. Czynił to z wielką erudycją, ścisłością argumentacji, siłą dowodów i łatwością słowa. Piękny język polski, jakim rzadko kto włada, okraszony humorem i wytworną ironią, a nierzadko i ostrą satyrą, sprawia, że każdy artykuł czy studium czyta się z prawdziwą przyjemnością i ogromnym pożytkiem”<sup>3</sup>. Ks. Niedziałkowski posiadał to czego domagał się Ignacy Chrzanowski od pisarzy i co rozstrzyga przede wszystkim o wartości stylu — temperament pisarski.

Dwutomowe dzieło *O chrześcijańskiej zasadzie*<sup>4</sup> rozpoczyna długi szereg jego prac i studiów i przynosi mu sławę znakomitego pisarza katolickiego jako publicysty i polemika. Treść tych tomów stanowiły rozprawy: *Asceci w rzeczywistości i wyobraźni współczesnych literatów i artystów; Nagość w sztuce pod względem etycznym i estetycznym; Moralność i przyzwoitość w sztuce; Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków; Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej*. Autor „wedle sił swoich starał się przypomnieć w poruszonych kwestiach zasady chrześcijańskie, wykazać ich mądrość, prawdziwość i piękność, z drugiej odsłaniać błędy, nie krępując się wcale względem na to, że głosić je, wyznawać i rozszerzać mogli ludzie, uchodzący za bardzo mądrych.

<sup>2</sup> Ks. Karol Niedziałkowski, ur. 21 V 1846 r. Do gimnazjum uczęszczał w Kamieńcu Pod. i tam również ukończył Seminarium Duchowne. Wysłany jako kleryk na studia do Akademii Duchownej w Petersburgu, otrzymał w r. 1867 stopień magistra teologii. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1869. Nie mając jeszcze wieku kanonicznego do święceń, został w r. 1867 mianowany profesorem seminarium duchownego w Żytomierzu i był nim do r. 1897, tj. do nominacji na biskupa sufragana mohylewskiego. Jako biskup był równocześnie w latach 1897—1901 rektorem Akademii Duchownej. W r. 1901 został przeniesiony na biskupstwo łucko-żytomierskie. Zob. o nim m. in.: „Aten. Kapł.” T. 3 : 1911 s. 464—5; „Gazeta Kośc.” R. 19 : 1911 nr 19 s. 229—30; „Przegl. Kat.” R. 49 : 1911 nr 15 s. 285—7; „Przegl. Powsz.” T. 110 : 1911 s. 278—9.

<sup>3</sup> „Kraj” (Petersburg) 1897 nr 40.

<sup>4</sup> Warszawa 1895 I—II, ss. 359, 476.

sławnych, za »naszych znanych i cenionych« ...wykazywać nieznaną jomość religii i brak rzeczywistej a prawdziwej miłości tejże swojej wiary”<sup>5</sup>.

*Miraże mądrości* nowa książka<sup>6</sup> ks. Niedziałkowskiego zawierała nast. rozdziały: Wolność myśli i wolność czytania; Wrażenia niewierzącego w Mieście Świętym; Nieco o diable; Gawęda o jednym numerze „Tygodnika Ilustrowanego”; Słówko o bogactwie i ubóstwie; Kilka dni jasnych, „Jak miraże pustyni ludzją spragnionego wędrowca chłodnym cieniem palmowych gajów i źródłami wody żywej... tak samo dzieje się z wrogą wierze mądrością. Kto się z bliska, a dokładnie przypatrzy, zobaczy że to był tylko miraż mądrości... Każda cnota chrześcijańska ma to do siebie, że tylko jest piękną moralnie, ale też w najwyższym stopniu rozumną”... przewodnia myśl książki.

W tym też czasie ks. Niedziałkowski odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej i swoimi wrażeniami podzielił się w pięknie wydanej książce<sup>7</sup>. Autor starał się oddać wierność kolorytu prawdziwego — „nie patrzyłem na rzeczy oczami innych ludzi, lecz co czułem sam”. Wśród realnych, barwnych, tryskających dowcipem opisów jest wiele obrazków wyjętych z życia religijnego, z życia klasztorów, pachnących taką wonią świętości, spokoju, prostoty i wiary głębokiej, chwytających ogromnie za serce... Autor zna się wybornie na malarstwie, na śpiewie i muzyce, toteż wszystko, co w dziedzinę tych sztuk pięknych wchodzi omówione *con amore*<sup>8</sup>. Piękne i niezrównane są refleksje i dygresje Autora np. na temat upadku Konstantynopola, krytyka elementów poezji greckiej, czy rzecz o miłości itp.<sup>9</sup>

Na porządek dzienny doby ówczesnej wysunął się niezmiernie ważny i trudny problem tzw. „kwestia kobieca”.

„Rok 1863 zamknął naszą epokę szlachecką, pisze znakomity krytyk, i otworzył szary dramat walki o byt. Uwłaszczenie włościan i zniesienie pańszczyzny wypłoszyło z licznych »białych dworów« beztróskę o swobodne jutro. Powstanie przetrzebiło

<sup>5</sup> Z przedmowy autora.

<sup>6</sup> Petersburg 1897 ss. 313.

<sup>7</sup> *Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej*, Petersburg 1898 4<sup>o</sup> ss. 518.

<sup>8</sup> „Przegl. Kat.” 1898 nry 20—21.

<sup>9</sup> *Wrażenia z pielgrzymki*, s. 73, 127—9, 446—7.

młode pokolenie męskie... nagle z roku na rok znalazł się cały legion panien bez własnego dachu nad głową i bez nadziei zdobycia sobie tego dachu za pośrednictwem małżeństwa... powstała tzw. emancypacja... Nasza emancypacja niewieścia prosiła zrazu o prawo naturalne: o chleb i o środki do zdobycia tego chleba... Dość długo trwało zanim opinia ówczesna zrozumiała ową trudną sytuację... Na Zachodzie urodziła się »nowa kobieta«, powstał nowy produkt naszej cywilizacji, powstało pokolenie z jednostronnym tylko nastawieniem życia na doczesność...<sup>10</sup>

*Nie tędy droga, Szanowne Panie* — oto nowe studium ks. Niedziałkowskiego o emancypacji kobiet<sup>11</sup>. Autor przypomina i udowadnia, że za jeden z najpiękniejszych owoców swej misji chrystianizm zawsze poczytywał podniesienie i uszlachetnienie kobiety. „Rzecz jasna, że kobieta, jeśli chce być oryginalna i pozostać sobą musi iść drogą inną niż mężczyzna — swoją własną i sobie tylko właściwą”. Położenie kobiety wymaga gwałtownej naprawy. Autor rozważa postulaty kobiet, stawia odpowiednie horoskopy.

Pod koniec ubiegłego wieku w 1897 r. widzimy ks. Niedziałkowskiego jako rektora Akademii Duchownej w Petersburgu i sufragana największej na świecie metropolii mohylewskiej w Petersburgu. Akademia, pomimo trudnych warunków istnienia, odegrała doniosłą rolę wychowała bowiem 53 biskupów w ciągu swego prawie stuletniego istnienia, dziewięciu z nich za swoje niezłomne przekonania spędziło długie lata na wygnaniu<sup>12</sup>.

Leon XIII nader chlubnie odzywał się o Akademii. „Wiedział bowiem, jak stwierdza kardynał Rampolla, w jakich wyjątkowo ciężkich warunkach musiała pracować, jak była pilnowana, strzeżona i krępowana i jak mimo wszystko umiała dawać Kościołowi ludzi gorącej wiary i ludzi nauki”<sup>13</sup>.

Poprzedni rektor ks. bp Franciszek Albin Symon „stać będzie zawsze, jak pisał nasz historyk, jako najwybitniejsza, najindywidu-

<sup>10</sup> T. Jeske-Choiński, *Nowoczesna kobieta*, Warszawa 1917 s. 5—9.

<sup>11</sup> Niedziałkowski, *Nie tędy droga, Szanowne Panie*, Warszawa 1897. II wyd. 1900. Studium to przetłumaczono na j. rosyjski pt.: *Żenskiej sowremiennoy wopros*, Petersburg 1901.

<sup>12</sup> Ks. A. Fajęcki, *Biskupi z naszej Armii*. „Mies. Katech”. 1938 nr 2.

<sup>13</sup> Arcybp M. Godlewski w „*Polonia Sacra*” 1948 s. 201.

alniejsza jednostka. Bp Symon stopniowo strząsał pył carski, który Akademię pokrywał i wlewał w nią prawdziwie kościelne i katolickie życie. Wlewał je mocą ducha swego wielkiego i natchnionym słowem, trafiającym do dna młodego serca”<sup>14</sup>.

Nowy rektor „pociągał alumnów swoją wyrozumiałością, słodkim i miłym obejściem”<sup>15</sup>. Starał się nadać kierunek Akademii, by wychowywała „kapłanów na czasy”. Toteż szczegółowy kładł nacisk na konieczność głębokiego i wszechstronnego wykształcenia alumnów, jako na jeden z najdzielniejszych i najskuteczniejszych środków podniesienia powagi Kościoła. Wyjedł u carskiego rządu zgodę na wyjazd po ukończeniu Akademii na dalsze studia naukowe za granicę. Dbał o większe i wygodne warunki pracy alumnów i na koszt rządu rozszerzył gmach Akademii, stworzył nowe katedry profesorskie<sup>16</sup>.

Bp Niedziałkowski pomimo różnorodnych prac i zajęć (był jakimś czas wikariuszem kapitulnym archidiecezji) nie wypuszczał pióra z ręki. *Czemu dziś w poezji nie mamy słowików?*<sup>17</sup>, studium literackie jako „nieco obszerniejsza” odpowiedź na pytanie prof. P. Chmielowskiego: czemu dziś w poezji mamy dużo kanarków, a nie mamy słowików. Autor przypomina, że „jak słońce, gwiazdy czy nawet najzwyczajniejsza świeca, jeśli płoną i świecą mają źródło światła w sobie — tak samo poeta czy artysta musi mieć ognisko ideału w sobie samym, w swym sercu i w głowie. Znać prawdę, wierzyć w nią i kochać ją, znać dobro i pełnić, czuć piękno i umieć je oddać... Musi po mistrzowsku władać formą i mieć treść”... Autor analizuje utwory ówczesnych poetów W. Gomulickiego, Cz. Jan-kowskiego, M. Konopnickiej i Asnyka.

*Studia estetyczne*<sup>18</sup> nowa książka z rozprawami bpa Niedziałkowskiego o sztukach pięknych. „Z pewnością powiedzieć można, pisze Autor w przedmowie, że stosunek wzajemny sztuki, piękna i chrystianizmu jest dla wszystkich prawie ziemią zupełnie nieznaną. Owszem krążyły i krążą pojęcia często mylne, częściej może fantastyczne. Kwiaty sztuk pięknych wyrastają pod wpły-

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Godlewski, *Wspomnienia z Akademii*, Warszawa 1938.

<sup>16</sup> „Przeł. Kat.” 1898 nr 15.

<sup>17</sup> Niedziałkowski, *Czemu dziś w poezji nie mamy słowików?* Studium literackie, Wilno 1901 ss. 273.

<sup>18</sup> Bp Niedziałkowski, *Studia estetyczne*, Warszawa 1901 ss. 205.

wem właśnie owej przewagi ducha nad ciałem. Sztuka jest dla ogółu jakimś oderwanym samodzielny z zasadami nie związanym zjawiskiem. Jak jest bardzo mylną ta teoria starałem się wykazać w kilku zebranych rozprawach; 1. Czy można i określić sztukę? 2. Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej i 3. Nagość w sztuce". Autor drugą rozprawę kończy znamienne: właściwie nie ma Europa sztuki religijnej w obecnej dobie... „Gdy duch religijny znowu zwycięży, gdy się na dłużej utrwali i ciepłem swoim przejmie społeczeństwo, wtenczas zakwitnie nowa era sztuki religijnej”...<sup>19</sup>

Nowy cykl artykułów apologetycznych znalazł się w zbiorze *Snopek kłkolu*<sup>19</sup>. „Nie myślę zaprzeczać, pisze Autor, że w sprawie religii pierwsze skrzypce, że tak powiem, trzyma duchowieństwo, ale jak same skrzypce nie stanowią orkiestry, tak też ksiądz sam jeden nie zastąpi całego społeczeństwa, bo przecież nie sami tylko księża są sługami Chrystusa... Tymczasem wśród nas panuje obojętność dla oświaty religijnej, takie wprost egipskie ciemności pod względem znajomości wiary... Nic łatwiejszego, jak zostać liberałem, postępowcem, duchem mocnym i wyzwolonym — nie znać religii i jej dziejów i mieć ją w nienawiści, a przynajmniej lekceważyć... Jak jednak dla otrzymania dobrego zboża trzeba i dobrej uprawy roli i dobrego ziarna i wielkiej pilności, tak też dlatego, żeby być katolikiem wierzącym i zdającym sobie sprawę ze swej wiary, trzeba nie tylko łaski Bożej, nikomu nie odmawianej, ale też pracy, nauki, zdolności pewnych...” W tym „sнопku” błędnych opinii znajdujemy następujące rozprawy: Tańcząca dobroczynność; Osobliwy obrońca sprawy Bożej; Indeks książek zakazanych; Królestwo Moje nie jest z tego świata; Okowy dogmatyzmu; Byle był uczciwym człowiekiem; Księża i nauka.

Początek wieku przenosi biskupa Niedziałkowskiego nad Styr i Teterów jako ordynariusza trzech wielkich diecezji<sup>20</sup>.

Przegrana wojna japońsko-rosyjska wstrząsnęła zmurszałym gmachem carskiej biurokracji. Car Mikołaj II ogłosił manifest

<sup>19</sup> *Snopek kłkolu*, zebrał ks. Karol Niedziałkowski, biskup łucko-żytomierski, Warszawa 1903 ss. 129.

<sup>20</sup> Ingres bpa Niedziałkowskiego do katedry w Lucku odbył się d. 8 (21) lipca 1901 r., a do katedry w Żytomierzu 15 (28) tegoż m. i r. Jakiś czas był administratorem ap. diecezji kamienieckiej.

tolerancyjny z dn. 17 (30) kwietnia 1905 roku. Manifest ten, „nie był odruchem dobrowolnym — pod lodowatym niebem Północy ten owoc z trudem dojrzewał”<sup>21</sup>. Zasadę wolności religijnej propagował w sferach rządowych książę Sergiusz Wołkoński, wnuk słynnego „grudniowca” (dekabrysty) i syn niemniej znakomitej księżny Elżbiety Wołkońskiej, katoliczki, która swoimi kapitalnymi pracami zmuszała wyższe sfery prawosławne do poważnego i naukowego traktowania sporów religijnych<sup>22</sup>.

Skutkiem manifestu tolerancyjnego wielkie pole pracy misyjnej stanęło otworem. OO. bernardyni i reformaci rozwinęli energiczną czynność misyjną, popieraną przez biskupa<sup>23</sup>.

Rewolucja 1905 r. przyniosła odprężenie w ucisku stosowanym przez carat. Biskup korzysta z liberalnych nastrojów i zwoluje zjazdy swego duchowieństwa. „Główną myślą moją, pisał, w zwolywaniu wieców kapłańskich było przypomnienie i przeprowadzenie zasady czy przekonania, że diecezja nie jest własnością tylko jednego biskupa i że za tym nie na nim jednym ciąży odpowiedzialność za wszystko, nie on jeden powinien kochać swą diecezję, dbać o jej honor, dobro, postęp ku lepszemu, że kapłani nie są ślepyimi i posłusznymi urzędnikami, lecz współpracownikami i zastępcami moimi, że powinni być wtajemniczani w prąd i potrzeby całego Kościoła, a swej diecezji w szczególności, że powinni ją kochać jak i ja, dbać o nią, o jej i swój honor na równi z biskupem, bo kto około jednej sprawy pracuje, jednym też duchem przejęty być powinien”<sup>24</sup>.

Biskup korzysta ze zmiany stosunków politycznych i tworzy prasę katolicką. Czego od niej oczekuje wypowiada w artykule *O zadaniach dziennikarstwa katolickiego*<sup>25</sup>.

Senat Akademii Duchownej w Petersburgu dn. 4 grudnia 1903 r. przyznał bp Niedziałkowskiemu stopień doktora św. Teo-

<sup>21</sup> A. Boudou, *Stolica Święta a Rosja*, przekł. Z. Skowrońskiej, Kraków 1930 t. II s. 655.

<sup>22</sup> S. Wołkoński, *Moi wspomnienia*, Berlin 1925.

<sup>23</sup> O. C. Bogdalski, *Wspomnienia z misji odprawianych od 1906—1908 r. w Królestwie Pol., zabranych prowincjach i Cesarstwie Ros.*, Kraków 1908 (wg ind.).

<sup>24</sup> *Zjazd duchowieństwa na Rusi*, „Rola” 1907 nr 32.

<sup>25</sup> „Kresy” [Kijów] 1907 nr 15.

logii *honoris causa*, jako autorowi „znakomitych prac z dziedziny apologetyki”<sup>26</sup>.

Bp Niedziałkowski jako myśliciel i filozof chrześcijański ogarniał szerokie kręgi życia ludzkiego. Świadomy tajników mądrości ludzkiej od Arystotelesa i Platona do Nietzschego, umiał wznieść się wyżej ponad ciasną sferę zmysłowej rzeczywistości, sięgał głęboko w życie ludzkie, wnikał w istniejące stosunki, dochodził przyczyn szerzącego się zamętu i zła.

Pracą w którą włożył całą bogatą treść swego ducha, swój ogromny talent i która była owocem długoletnich studiów i rozważań jest: *Poganizm, jego istota i skutki* — studium historiozoficzne.

„Znajomość poganizmu, pisze Autor, to potężna broń w ręku wierzącego, to probierz drzewa dobrego lub złego, to jeden z kluczy do znajomości historii ludzkiej. Kto nie zna istoty poganizmu i chrześcijaństwa, ten nigdy nie zrozumie historii, bo te dwa zjawiska, to synteza całych dziejów ludzkich, to dwa klucze do ich zrozumienia”...

*Poganizm* był pisany i drukowany stopniowo z przerwami w latach 1904—1910. Autor niestety nie zdołał wydać tej pracy w formie książki — jest zupełnie nieznana naszemu katolickiemu społeczeństwu<sup>27</sup>. W 15 obszernych rozdziałach omawia takie zagadnienia jak: Potrzeba poznania i zrozumienia poganizmu; Czym on nie jest; Czym jest uważany jako fakt historyczny; Czym jest w swej istocie; Przyczyny jego i rozwój; Religia w poganizmie; Moralność; Filozofia, nauki, poezja i sztuki w pogaństwie; Państwo pogańskie i wolność osobista; Niewolnicy; Miłość, nienawiść i okrucieństwo pogańskie; Rodzina pogańska; Państwo pogańskie; Poganizm w ekonomii; Owoce poganizmu.

Przerwy w pisaniu tej kapitalnej pracy były powodowane artykułami, omawiającymi sprawy i zagadnienia tzw. bieżące.

Echem wydarzeń była rzecz o *Hiszpanii z powodu ostatnich wypadków*<sup>28</sup>. Autor stawia pytanie: dlaczego lud dziki niszczył

<sup>26</sup> „Przegl. Kat.” 1903 nr 12.

<sup>27</sup> *Poganizm* był drukowany w 132 numerach tygodnika „Rola” w latach 1904—1910.

<sup>28</sup> *O Hiszpanii z powodu ostatnich wypadków. Barcelona. Inkwizycja. Narod-widmo*, Warszawa 1910 ss. 88.

tylko kościoły i mordował tylko duchowieństwo? Następnie rozważa kwestię inkwizycji czym była właściwie, oraz rozkwit w czasie panowania inkwizycji największych literackich i artystycznych sław kraju i skutki zbyt troskliwej opieki władzy królewskiej.

Głośną była wówczas sprawa kapucyna Antoniego Szecha, „reformatora” Kościoła. Biskup tej smutnej i bardzo przykłej sprawie poświęcił kilka artykułów i większą rozprawę: *Kiedyś nie ksiądz, nie ubieraj się w ornat*<sup>29</sup>. Była to obszerna i rzeczowa ocena broszury Szecha *O pracy katolickiej*. Biskup patrzy szerokim spojrzeniem wierzącego katolika na zmienny bieg spraw ludzkich i Kościoła katolickiego. W obronie swego wychowanka wystąpił o. Honorat, kapucyn, broszurą: *W obronie Antoniego Szecha*. Repliką biskupa był artykuł polemiczny: *Balamuctwa Księdza Jubilata*<sup>30</sup>.

*Jak to Andrzej Niemojewski objaśnia katechizm*, rozprawa pod takim tytułem jest wspaniałą odpowiedzią na „objaśnienia” katechizmu tego niezwykle popularnego ongiś publicysty. Autor wykazuje jak miarę ludzką Niemojewski ustawicznie stosuje do P. Boga, jak to właśnie dawni, ciemni poganie czynili. Nawet w ludzkich stosunkach miary jednakowej do wszystkich stosować nie można, bo mnóstwo rzeczy, które może robić dziecko, nie powinien i nie może popępniać dorosły. Tym bardziej trzeba to zachować względem Boga. Autor po kolei rozprawia się z poszczególnymi „objaśnieniami” i wykazuje zupełny brak filozoficznego wykształcenia i usunawszy trywialną polemikę wyjaśnia znaczenie określeń katechizmowych. „Jeśli dziecko obcuje z dorosłym, głupi z mądrym, prostak z uczonym, każdy zrozumie, że między nimi będzie mnóstwo tajemnic, rzeczy zupełnie niezrozumiałych dla prostaka, jasnych dla mędrca. Tym bardziej w stosunku istoty ograniczonej, jaką jest człowiek, do nieskończonego doskonałego i wielkiego Boga muszą być tajemnice... W wierze naszej są tajemnice, są trudności, nad którymi rozmyślamy wszyscy, które wedle możliwości ludzkiej tłómaczyli geniusze chrześcijańscy, którymi wojowali wrogowie Krzyża, ale wrogowie zdolni, uczeni, wyższego umysłu... Tępy młodzieniec w filozofii będzie się błąkał jak w lesie, będzie zasypany sprzecznościami, które jednak tylko w je-

<sup>29</sup> „Rola” 1907 nry 9—26, 30—43.

<sup>30</sup> „Rola” 1907 nry 1—8.

go głowie istnieją, bo przedmiotu jeszcze nie zna, albo poznać zdolnym nie jest"... Autor przypomina co w praktyce oznaczają wyrazy ciągle wówczas powtarzane: postęp, wolność, miłość, praca itd. Ogromnie ciekawa i pouczająca i dziś praca<sup>21</sup>.

Ostatnią pracą niestety niedokończoną były rozważania na temat przyszłości sprawy katolickiej. „Rozszalała burza, pisze biskup, nie tylko mnie nie straszy, odwagi nie odejmuje, lecz owszem uważam ją za znak dobry, nawet bardzo dobry”. Wiem i wierzę, że P. Bóg Kościołem swoim rządzi i kieruje, a w takim kierownictwie oczywiście nie może być nielogiczności lub sprzeczności... Gdyby dzieło Chrystusowe dobiegało końca i szło szybko do takiego wzrostu poganizmu, żeby aż wykwitł z niego zapowiedziany Antychryst, to stać by się mogło jedynie przez zanikanie katolicyzmu i dalsze spanie katolików. Tymczasem widzimy, że katolicy się zbudzili i organizują coraz lepiej... W dziełach Bożych jest ścisła i nieublagana logika. Czy można przypuścić, że to zło, ten kąkol, który się nasiał od odrodzenia poganizmu tj. licząc od początku XIII wieku przez lat prawie siedemset, można było z sere i umysłów wyrzucić po kilku dziesiątkach lat pracy ledwo zaczętej? Nic z tego być nie może i nie będzie... ani my, ani bliskie nam pokolenie owoców jej nie zobaczą...”

„Kto wmyślił się głębiej w dzieje ludzkie, kto poznał naturę ludzką, ten wie, że era walki jest czasem najpiękniejszym, często erą bohaterską ludzkości... P. Bóg wie co robi. Człowiek zwykle to tylko ceni, co z trudnością zdobył, co zaś mu przyszło łatwo, lekceważy i marnuje... Ludzie nie mający prawdy całą ziemię obchodzą, by ją znaleźć, nasi katolicy badają buddyzm itp., ale do katolickiej nauki ani zajrzą, bo ją dziedziczą od tysiąca lat...”

„Do szczęścia i do wolności może większego jeszcze trzeba przygotowania, niż do nieszczęścia. Dlatego musimy podziwiać mądrość i dobroć Boga, który nam Swych darów nie odmawia, ale daje więcej gdy nauczymy się korzystać z mniejszych. Gdyby od razu bez pracy, bez walk, bez wysiłku dał wszystko — z niczego skorzystać byśmy nie umieli, wszystko zmarnowali, stracili... Prosimy Boga, żeby przyszło Królestwo Jego, ale nie tak, jak my

<sup>21</sup> Ks. A. Rawicz [bp Niedziałkowski], *Jak to Andrzej Niemojewski objaśnia katechizm*, Warszawa 1908 ss. 79.

go rozumiemy, lecz jak On... Niech przyjdzie jak dar Boży przez ludzi wywalczony, wypracowany, a zatem ceniony i kochańy...”<sup>22</sup>.

Czytając pisma bpa Niedziałkowskiego pełne ironii i sarkazmu, których biczem smagał błędy i fałsze, nieraz posądzano go o brak miłości bliźniego.

Autor tak odpowiedział na zapytanie ks. Fulmana.

Nie ma może przedmiotu o którym by tyle pisano co o miłości. Zaczęć tylko, że chrześcijańska miłość bliźniego ma pewną cechę wspólną z każdym rodzajem miłości tj. że broni do ostatka tego co kocha, a broni tym silniej, im goręcej kocha. „Postępują tak nie tylko ludzie, ale i zwierzęta. Nie tylko zwierzęta silne i potężne, ale nawet nie mądra i bojaźliwa kura... Otóż dlaczego nie wolno by było człowiekowi, Polakowi, kapłanowi spełnić tego obowiązku jaki tak pięknie spełnia tchórzliwa w innym razie kwoka? Ja też go spełniam — rzucam się jak umiem, na tych, którzy zagrażają najświętszym dla mnie i najbardziej ukochanym rzeczom: prawdzie mojej wiary, czci mojego Kościoła, chwale mego kraju, zbawieniu moich współwierców. Czy dla tego, że nie mam miłości bliźniego? Nie — dlatego właśnie, że ją mam. Prawda, że przy tym dostaje się owym napastnikom, ale inaczej być nie może... Chrześcijańska miłość bliźniego nakazuje wstrzymać się od wszelkiego niepotrzebnego uszkodzenia, obrażania, tym bardziej od ranienia i mordowania, ale pozwala na to, owszem nakazuje nawet, ile razy to jest potrzebnym i koniecznym, właśnie dla tego, że jest miłością — miłością dla tych, którzy są naszymi braćmi i dziećmi, miłością naszej wiary i naszego kraju”.

„Nieprzyjaciele na tym oczywiście źle wychodzą, bywają pobici i zabici, ale sami sobie winni i sami za swoją szkodę są odpowiedzialni. Ja to rozumiem, praktykuję, bo kocham bliźniego mego, bo chcę odwrócić od niego błąd i fałsz, podawany przez osoby „światlane”, bo żałuję mej ziemi rozdzieranej niesnaskami, bo mnie obchodzi zbawienie tych, których zarozumiali i niedouczeni chcą na niekatolickie drogi sprowadzić... Że miałem słusność i prawdę za sobą, najlepszym jest dla mnie dowodem, że ani razu nie wykazano mi niesprawiedliwości (choć mógłbym się

<sup>22</sup> *Przyszłość sprawy katolickiej*, rozważania drukowane w tygodniku kijowskim: „Głos Katolicki” 1910 nr 26. (Zdekompletowane numery tego tygodnika znajdowały się przed powstaniem warszawskim w Bibl. Publ. w Warszawie).

czasem pomylić) w sądzeniu. Natomiast używano jedyne go argumentu „złej sprawy” obelgi i brutalności (oczywiście gdzie nie można użyć przemocy i siły)...”

„Powstał kapłan katolicki i odsądził Kościół katolicki od natchnienia i kierownictwa Ducha Św., od mądrości i świętości, zrobił z niego gromadę »ogłupiałych dewotek«, uczynił go wrogiem oświaty, wolności, dobrobytu ubogich, a ci »którzy co dnia pijąc przy ołtarzu z Kielicha miłości« powinni byli mieć jej żywe źródło w sercu, nie poczuli żadnej obrazy za te niesłychane oszczerstwa, serce nie zabiło im żywej, pierś nie podniosła się oburzeniem — oni milczeli...”<sup>23</sup>.

Biskup Niedziałkowski był człowiekiem więc musiał mieć wady i popełniać omyłki, ale pracą niestrudzoną całego życia dowiódł, że miał dużo właśnie tej cnoty, która wszystko swym królewskim płaszczem pokrywa...

Tak myślał, tworzył pisał i drogi życia przeszedł cierniste jeden z wielkich polskich biskupów — postać najbardziej wyrazista o swoistym obliczu.

WIKTOR BAZIELICH

### MATERIAŁY DO HISTORII SZPITALA, KOŚCIOŁA I PREPOZYTURY ŚW. KRZYŻA W STARYM SĄCZU

Na północno-wschodnim krańcu miasta Starego Sącza wznosi się ni to kościółek, ni to kaplica popularnie zwana mylnie Św. Florianem od figury tego Świętego umieszczonej w północnej ścianie. W istocie są to relikty i widomy znak kościoła pod wezwaniem Św. Krzyża i szpitala dla ubogich, które na tym miejscu przed wiekami istniały. Z owego szpitala śladu już od dawna nie ma nawet w powieści ludowej prócz kości napotykanych przy łada wzruszeniu ziemi. Na miejscu kościółka wznosi się wspomniany „Święty Florian”, tj. kaplica Św. Krzyża. Z probostwa zaś szpitalnego, które niegdyś tu istniało, nie ma ani śladu. Ledwo tylko parę szpargałów z XVIII w. zachowało się wśród papierów niegdyś magistrackich, choć w dawnych aktach i księgach wójtowsko-lawnicznych, zrabowanych nam przez Niemców, bardzo często spotykało się wpisy o zapisach na rzecz szpitala lub kościółka Św. Krzyża, czy też o pożyczkach z funduszków szpitalnych lub o ich splatach. Rzadziej trafiało się tam wiadomości o proboszczach świętokrzyskich. Istniały nadto w kasie magistrackiej oryginały najważniejszych dwóch dokumentów pergaminowych, tj. przywileju księni Derśniakówny z 21 października 1551 r. zezwalający na utworzenie probostwa szpitalnego i dekret Bartłomieja Gątkowskiego, archidiacona gnieźnieńskiego i wikariusza generalnego krakowskiego z 25 maja 1553 r. rozsądzący pierwszy spór o obсадę probostwa świętokrzyskiego. Oba te oryginały wraz z innymi zrabowali nam Niemcy, a nasze władze nie umiały poprzeć stanowczo i skutecznie moich zabiegów o ich zwrot<sup>1</sup>.

Na szczęście z obu tych dokumentów sporządziłem odpisy i fotografie. Zdołałem też ze starych papierzyków magistrackich wyciągnąć jeszcze kilka starych aktów.

<sup>23</sup> Odpowiedź na zapytanie ks. Fulmana, „Rola” 1907 nry 15—17.

<sup>1</sup> Patrz moje „Skarby pisane” w tomie *Historie starosądeckie*.